

10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 366 A

Warszawa, czwartek 18 listopada 1937 r.

Rok XII

„Utopić się, czy kraść?”

Ofiary systemu p. Starzyńskiego

Wstrząsające wrażenie zeznań świadka Szenborna

Rozprawa wczorajsza przeciwko Wład. Studnickiemu rozpoczęła się ze względu na zapowiedziane zeznania gen. Składkowskiego przy wypełnionej sali.

PREMIER SKŁADKOWSKI W SĄDZIE

O g. 9.30 przybył do gmachu Sądu Okręgowego minister sprawiedliwości p. Grabowski, który w raz z prezesem Sądu p. Kamińskim przeprowadził przybyłego premiera Składkowskiego do gabinetu prezesa Sądu Okręgowego. Po rozpoczęciu rozprawy go. Po rozpoczęciu rozprawy min. Grabowski i prezes Sądu Kamiński wprowadzili na salę rozpraw premiera Składkowskiego.

Na wstępie przewodn. sędzia Przybyłowski pyta premiera o personalia. Premier Składkowski podał, że ma lat 52, wyznanie ewangelicko - reformowane.

ZEZNANIE PREM. SKŁADKOWSKIEGO

Swoje zeznania premier Składkowski rozpoczął od stwierdzenia, że są dwie przyczyny, dla których stawiał się jako świadek w tej sprawie. Pierwszą z tych przyczyn, jest jego koleżeństwo z p. Starzyńskim, a drugą fakt że jest jego przełożonym w charakterze nadzoru. Uważam za swój obowiązek — mówił premier Składkowski — scharakteryzować pracę p. Starzyńskiego, jako prezidenta Warszawskiego, i starać się zrobić w kilku chłopskich po prostu zdaniach, gdyż nie mam możliwości objąć całokształtu jego pracy i zasług.

P. premier Składkowski zeznał, że p. Starzyński był pierwszym prezydentem, który wyszedł z centrum do przedmieść. Na dowód tego swego twierdzenia cytował przykłady Woli i Grochowa. Te rozważania skłaniają p. premiera do wyrażenia opinii, iż uważa p. Starzyńskiego za człowieka wielkiej pracy.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Następnie adw. Szumański zadaje premierowi szereg pytań.

Adw. Szumański: — Czy pan premier z prasy dowiedział się o zdaniu, wypowiedzianym przez byłego premiera Bartła do prof. Romera, czy też to zdanie prof. Bartła nie jest panu premierowi dotychczas znane?

Premier Składkowski: — Jakież?

Adw. Szumański: — Profesor Romer powiedział, że w rozmowie z prof. Bartlem we Lwowie o p. Starzyńskim, prof. Bartel powiedział: Owszem, był tam w swoim czasie u mnie w prezydium Rady Ministrów jakiś „bubek” i jeszcze dodał parę słów.

Premier Składkowski: — Zeznania prof. Bartła cenię bardzo wysoko, gdyż wypowiedziane zostały one po głębokim namyśle. Jeżeli chodzi o wyrażenie, o którym mówił prof. Romer, to można przyjąć, że w gronie przyja-

ciół używa się rozmaitych słów, do których nie przywiązuje się potem większego znaczenia. W pewnym momencie, gdy adw. Szumański chce zadać pytanie, premier Składkowski rzuca uwagę:

— Pan pozwoli ja skończyć. No. Adw. Szumański przechodzi na stępnie do sprawy zatrucia w powietrze stolicy przez wozy, wywołujące w nocy śmiecie, na co premier Składkowski odpowiada, że w Paryżu dzieje się podobnie, gdyż usunięcie tego stanu rzeczy wymaga inwestycji milionowych.

Adw. Szumański: — Czy obecnemu zarządowi wyplacono sumy, które należały się od Skarbu Państwa, a których dawny Magistrat nie mógł otrzymać?

Prem. Składkowski: — Tych rzeczy nie znam. Byłem wtedy wiceministrem spraw wojskowych.

Po złożeniu swych zeznań, premier gen. Składkowski opuścił gmach sądu.

TAJEMNICA GŁOSNEJ KATASTROFY

Adw. Szumański zgłosił wniosek o załączenie do akt sprawy aktów Sądu Okręgowego w sprawie katastrofy budowlanej przy ulicy Freta. Obrońca motywuje swój wniosek tym, że naczelnik dozoru budowlanego, p. Tadeusz Nowakowski nie posiadał żadnych kwalifikacji na to stanowisko, został przeniesiony na inne dopiero po drugiej katastrofie budowlanej, mimo że Związek Inżynierów budowlanych interweniował w tej sprawie u prezidenta Starzyńskiego. W konkluzji swoich wywodów, obrońca wnosi o dołączenie akt sprawy katastrofy budowlanej, wezwanie na świadka adw. Mieczysława Goldsteina, który występował w tym procesie oraz o zażądanie akt personalnych Tadeusza Nowakowskiego z

Zarządu Miejskiego. Wniosek ten popiera również prok. Missuna, oświadczając, że czyni to dlatego, aby ktoś później nie mógł mówić, że pozostał po tej sprawie jakiś osad, że się tutaj coś chowa pod korcem.

Oskarżyciel prywatny p. Stefan Starzyński przyznaje, że istotnie otrzymał w tej sprawie list od Związku Inżynierów Budowlanych, jednak był on utrzymany w tak niegrzecznym tonie, że nie uważał za stosowne nań odpowiadać. Mówiąc o stosunku adw. Szumańskiego p. Starzyński oświadczył, że wniósł już skargę przeciwko adw. Szumańskiemu o zniesławienie.

PODSŁUCH W KAWIARNI EUROPEJSKIEJ

Adw. Szumański wyraża z tego powodu radość, prosi o odpis pozwu, gdyż, jak wieść publiczna głosi został on oparty na podsłuchu w kawiarni Europejskiej.

Po wysłuchaniu głosu stron, Sąd wydał postanowienie uwzględnić wniosek o wprowadzenie akt osobowych Tadeusza Nowakowskiego, pozostałe zaś wnioski odrzucić.

OSAD PO PROCESIE DROŻDZOWYM

Świadek adwokat Chmurski, obrońca Przewłockiego w procesie ze Starzyńskim, zeznaje na okoliczności związane ze słynną sprawą drożdżową.

Prok. Missuna: — Czy proces ten, zdaniem świadka, zostawił osad?

Św. Chmurski: — Mogę tylko powiedzieć, jakie na mnie osobiście zrobił wrażenie.

Osk. Studnicki: — Czy świadek pamięta, że podczas procesu aresztowano jednego świadka, a zagrożono aresztowaniem drugiego?

Św. Chmurski: — Tak jest. Osk. Studnicki: — Jakże wraże nie sprawiło to na obecnych?

Św. Chmurski: — Mogę powiedzieć tylko to, że pozostało mi w pamięci. Pozostało mi silne wrażenie. Dlaczego? Ponieważ w Sądzie Grodzkim te zarządzenia nie są stosowane. Słyszałem z boku, że to oddziało psychicznie, bo nie mogło nie oddziaływać. Wydaje mi się, że zarządzenie to miało właśnie tak oddziaływać.

Osk. Studnicki: — Czy to zarządzenie było wydane na wniosek prok. Sieroszewskiego?

Św. Chmurski: — Tak jest

ZARZUT FAŁSZU

Osk. Studnicki: — Czy pan pamięta, że świadectwo o karalności Olpińskiego, które przedłożył prok. Sieroszewski było sfałszowane, gdyż opuszczono w nim, że Olpiński fałszował dokumenty osobiste dla zwolnienia legionistów uwięzionych w Marmarosze Sighet?

Św. Chmurski nie potrafił dać odpowiedzi na to pytanie.

Prok. Missuna zastrzegając się że nie pragnie, aby na sali wytworzyła się atmosfera, że prokurator terroryzuje oskarżonego, stawia wniosek o przesłanie protokołu oświadczenia Studnickiego w sprawie prok. Sieroszewskiego władzom prokuratorskim.

CZY P. STARZYŃSKI ŁAMAŁ CHARAKTERY

Przed pulpitem staje teraz były dyrektor Rzeźni, p. Paweł Szenborn.

Prok. Missuna: — Czy prezydent Starzyński łamał charakterystykiom ludzi?

Św. Szenborn: — Odpowiem na to pytanie osobno, odnośnie terenu ogólnego i osobno odnośnie działu, którego byłem dyrektorem. Jeśli chodzi o teren ogólny, to muszę wspomnieć o posiedzeniach dyrektorów wydziałów i przedsiębiorstw u prezydenta Starzyńskiego. Z tych posiedzeń wyniosłem bardzo ujemne wrażenie. Posiedzenia, które miały być fachowymi — były, nie waham się użyć tego wyrażenia — torturami. Ciągłe padły słowa: „Brud, lajdactwo”, przy czym poziom tej krytyki był dość niewybredny. Tego rodzaju stosunku do najbliższych współpracowników nie można nazwać odpowiednim. Pamiętam pod czas jednego z takich posiedzeń, naczelnik radca prawny adw. Gadowski wstał i wyszedł, a po krótkiej przerwie prezydent Starzyński zakomunikował zebrany, że adw. Gadowski podał się do dymisji. Brakowało mu tylko kilku lat do emerytury. Stracił dwadzieścia parę lat pracy, gdyż zalał się moralnie.

OFIARY SYSTEMU P. STARZYŃSKIEGO

Prok. Missuna: — Jak pan to rozumie „zalał się moralnie”?

Św. Szenborn: — Nie mógł wytrzymać atmosfery panującej na tych posiedzeniach.

Świadek Szenborn zeznaje dalej, że na terenie Rzeźni po jego ustąpieniu ze stanowiska dyrek-

tora, wymówiono miejsce połowie pracowników.

— Ponieważ mieszkalem na tym terenie — zeznaje dalej Św. Szenborn — zwracali się do mnie różni pracownicy, żebym im pomógł. Pamiętam, inteligentny robotnik, Piotr Kret został wydany, nie dostał emerytury, ani należnych mu pieniędzy. Zwrócił się do mnie również szofer Ignacy Grube, pierwszorzędnym fachowcem, były żołnierz z czasów walk o niepodległość. Jedną z pracownic otrula się po zwolnieniu. Po odratowaniu została przyjęta do innej instytucji miejskiej.

UTOPIĆ SIĘ LUB KRAŚĆ

— Ja uważam — mówi świadek — że tego rodzaju objawy są łamaniem charakterów. Gdy to mówię, to przypominam sobie, że ten szofer w rozmowie ze mną powiedział: „Wypada mi się teraz albo utopić, albo kraść”.

Adw. Woźniakowski: — Jak się świadek rozstał z p. Starzyńskim?

Św. Szenborn: — Bardzo dobrze.

Adw. Woźniakowski: — Czy p. Starzyński stawiał jakieś zarzuty?

Św. Szenborn: — Otrzymałem list od p. Starzyńskiego, w którym dziękuje i za długoletnią pracę i zasługi dla rozwoju Rzeźni.

Adw. Woźniakowski: — Jak się pan dostał na stanowisko dyrektora Rzeźni?

Św. Szenborn: — Droga konkursu.

Próba utopienia armii japońskiej

Gigantyczne tamy na rzece Yang-Tse

Przeniesienie stolicy z Nankinu

SZANGHAJ, 17. 11. Dolny bieg rzeki Yangtse w dwóch miejscach został już zablokowany. Jak donosi Agencja Domei, saperzy chińscy zamierzają zablokować rzekę

jeszcze w 4 miejscach pomiędzy Yangin a Nankinem, aby powstrzymać postępy wojsk japońskich.

Praca nad budową gigantycz-

nych tam trwa w dzień i w nocy.

TOKIO, 17. 11. Agencja Domei donosi jakoby Czang - Kai - Szek postanowił przenieść siedzibę rządu z Nankinu do Czang - King. Urzędy wojskowe i kwatery główna pozostają jeszcze w Nankinie. Część ministerstw będzie przeniesiona do Hankou. W Nankinie panuje wielkie tamieszenie. Wszystkie samochody ciężarowe zostały zarekwirowane przez władze wojskowe. Urzędnicy i ludność opuszczająca Nankin, odjeżdża przeważnie na dżonkach, które są przepelnione.

NANKIN, 17. 11. Wszystkie siły chińskie, które walczyły na froncie szanghajskim — jak donosi Reuter — zostały wycofane. Linie ciągnące się na przestrzeni 140 km od Hupukou do Czapeo zajmują obecnie nowe wojska. Ostatnie posiłki, nadeszły z Nankinu, liczą 150 tys. żołnierzy z prowincji Szeszuen.

Bardzo poważnym zagadnieniem dla armii japońskiej według Reutera jest obecnie pytanie: Jak daleko ma się ona posuwać, zważywszy iż rząd chińskiego już wkrótce nie będzie w Nankinie. Z punktu widzenia politycznego trudno byłoby Japończykom wycofać się, a z punktu widzenia wojskowego jest bardzo trudno posuwać się dalej w głąb Chin.

J. K.

DUŻO MATERIAŁU PALNEGO W SEJMIE str. 3

Pali się grunt pod nogami

Tyle się w Polsce pisze i mówi na temat konieczności przeciwstawienia grasującym w Polsce obcym agentom, jednolitej woli społeczeństwa polskiego, że obserwatorowi z boku mogłoby się wydawać, iż do zjednoczenia sił naprawdę polskich i do utworzenia nowoczesnego obozu narodowego musiało dojść już od dawna. A tymczasem rozdarcie społeczeństwa trwa ciągle.

Jedynym wytłumaczeniem takiego stanu rzeczy są najrozmaitsze przeszkody, piętrzące się na drodze do realizacji nowoczesnego obozu narodowego, są rozmaite wciąż zdarzające się fakty, które doprowadzają do nowych sporów, lub utrzymują dawne. Niefortunny posunięcia min. Świętosławskiego na wiosnę b. r. w stosunku do młodzieży akademickiej, zatarg wawelski, zamach

na płk. Koca i próba jego wyzyskania przez tajemnicze czynniki zakulisowe — oto fakty wszystkim znane, tworzące przeszkodę, nieraz trudną do usunięcia.

Ostatnie tygodnie tworzą nowe tego rodzaju przeszkody, ba — można powiedzieć, że nigdy nie powstało tych przeszkód tyle, że nigdy nie były one z taką złością i sprytem inspirowane.

Zawieszenie działalności Stronnictwa Narodowego na terenie dwóch powiatów lub lub represje w stosunku do młodzieży akademickiej na terenie m. Lwowa, to są fakty, które podsycają istniejącą niechęć i przeszkadzają zapomnieć o przeszłości.

Chwiejna polityka choćby w zakresie tego rodzaju zagadnień, jak wprowadzenie ghetta akademickiego, lub sprawa

kuratora w Związku Nauczycielstwa Polskiego — pogłębiają zamęt pojęć i każą społeczeństwu stawiać pytanie, dokąd właściwie idziemy.

A z drugiej strony, nie tylko czynniki formalnie odpowiedzialne za dzisiejszą sytuację, ale również niektóre ugrupowania polityczne nie grzeszą nadmiarem odpowiedzialności. Przypatrzmy tu najjaskrawszy fakt, jakim było zachowanie Stronnictwa Narodowego podczas obchodu Święta 11-go listopada w Poznaniu.

Tego rodzaju błędy i omyłki pozwalają wszystkim twierdzić, że oczywiście zjednoczenie narodu jest konieczne, ale grupa X jest tego rodzaju, że to zjednoczenie uniemożliwia. Wzajemne błędy i omyłki dają jedynie argumenty dla przeciwnej i doprowadzają do

podsycań dawnej nienawiści, do wzmagania się dawnych sporów.

Wszyscy w gruncie rzeczy mają rację, gdyż na uzasadnienie własnego stanowiska przytaczają dziesiątki błędów strony przeciwnej. A tymczasem sytuacja międzynarodowa pogarsza się ciągle. A tymczasem oboz obcych agentów podnosi w Polsce głowę coraz to wyżej. W tych warunkach, tylko głębokie poczucie odpowiedzialności za Polskę i istotny rozum polityczny pozwolą przejść do porządku dziennego nad drobnymi, tak drobnymi w stosunku do powagi chwilowych sporami, w których, jeśli wierzyć uczestnikom tych sporów, każdy ma rację.

Wszyscy mają rację, a tymczasem pali się nam grunt pod nogami!

Snieg

W dniu dzisiejszym przewidywane przelotne opady śnieżne. Wiatry zmienne. Wieczorem południowo-wschodnie. Temperatura poniżej 0. W nocy lekkie mroź.